

PAWEŁ GÓRALCZYK

DYLEMAT LUDZKI — LĘK PRZED UTRATĄ WARTOŚCI

Treść: 1. Lęk jako rezultat kryzysu wartości; 2. Wartości silniejsze od zagrożenia; 3. Uznanie prawdy o własnym istnieniu.

Słowo dylemat używa się najczęściej na oznaczenie trudnej sytuacji, w której człowiek się znalazł, sytuacji pewnego nierozwiązalnego problemu. Mimo wszystko człowiek w tej sytuacji postawiony musi dokonać rozstrzygnięcia, podjąć taką lub inną decyzję. Decyzja będzie zawsze trudna, gdyż dokonując jakiegokolwiek wyboru jednej rzeczy będzie on musiał ją dla drugiej poświęcić. I w takie trudne sytuacje i decyzje uwikłana jest ludzka egzystencja. Nie chodzi tu tylko o decyzje fundamentalnych wyborów, lecz także o te codzienne, kiedy człowiek doświadcza tego, że pojawiające się teraz dwie konkurujące ze sobą wartości nie mogą być równocześnie zrealizowane. I musi on na coś się zdecydować, musi tak lub inaczej rozstrzygnąć.

Świat wartości, w którym człowiek żyje i z którymi się on zidentyfikował, stanowi dla niego pewnego rodzaju oazę, dom, w którym czuje bezpieczeństwo i sens swojej egzystencji. Służba danym wartościom określa także jego status ontologiczny i czyni osobę ludzką dojrzałą i odpowiedzialną. Wartości mają w sobie tę właściwość, że one swoim dostojnictwem apelują do wolnego centrum osobowego o ich uszanowanie i adekwatną odpowiedź.¹ Nie zawsze jednak idzie człowiek za głosem wartości prawdziwej, wartości samej w sobie doniosłej lub będącej obiektywnym dobrem dla osoby. Wartości mogą być też wykorzystywane dla subiektywnego zadowolenia. Powstają wtedy sytuacje trudne w decyzji. Człowiek uwikłany jest wtedy w dylemat. Wśród wiele dylematów ludzkiej egzystencji można wskazać także na dylemat lęku przed utratą wartości, zwłaszcza tej wartości, która dotąd była uzna-

¹ Por. D. von Hildebrand, *Ethik*, Stuttgart 1973, s. 101n.

wana jako cenna i absolutnie ważna. Co może człowiekowi pomóc w wyjściu z tej sytuacji zagrożenia i impasu? Jaka droga prowadzić może do wyzwolenia się z lęku przed utratą wartości i co może gwarantować nieutralność wartości obiektywnie ważnych?

1. LĘK JAKO REZULTAT KRYZYSU WARTOŚCI

Mówi się powszechnie, że kryzysem objętych jest bardzo wiele dziedzin życia ludzkiego. W każdym prawie wymiarze życia ludzkiego, zarówno indywidualnego, jak też i społecznego wskazuje się na istniejącą sytuację kryzysową. Słowo kryzys zawiera w sobie znaczenie zarówno negatywne, jak też i pozytywne. Uwyrażniając znaczenie negatywne kryzysu wskazuje się na takie zjawiska jak: upadek, depresję, utratę ducha, problematyczną sytuację w jakiejś dziedzinie, dezorientację w danym kierunku postępowania itd. Natomiast w znaczeniu pozytywnym oznacza on jakiś nowy sąd, rozpoznanie, decyzję końcową rozpoczętego procesu, zmianę zasadniczą, ponowny wybór, decydujące rozstrzygnięcie.² W tym drugim znaczeniu chodzi o to, że jakaś sprawa jest wielkiej wagi i domaga się ponownego rozpatrzenia i nowej decyzji.

Wydaje się, że kryzys rozumiany w sensie pozytywnym jest czymś normalnym i ludzkim. Jest on bowiem kategorią zarówno psychologiczną, społeczną, gospodarczą, kulturową czy religijną. We wszystkich tych sferach życia można mówić o wielkich zmianach w dotychczasowych strukturach i o potrzebie ponownego ustosunkowania się do nich, a więc podjęcia ewentualnie nowych, opartych na autentycznie rozpoznanych wartościach, decyzji. I taka zaistniała sytuacja rodzi wiele nieporozumień i różnych ocen. Bowiem właśnie w dziedzinie rozumienia, przeżywania i wyborze wartości nastąpił obecnie zasadniczy rozłam. Zjawiska, które jedni uważają za liberalizację, inni skłonni są stwierdzić, że nie są one niczym innym, jak zwykłą dekadencją moralną, hołdującą utylitaryzmowi i subiektywizmowi.³ Deprecjacja wartości, głównie moralnych, nie należy dzisiaj do rzadkości. Powszechność tego faktu wyraża się w takich zjawiskach, jak: rozbięcie rodziny,

² Por. M. Vidal, *Kryzys wartości moralnych*, w: *Moralność chrześcijańska*, pr. zb. z serii *Communio*, t. 2, Poznań-Warszawa 1987, s. 12; J. Ziółkowski, *Kryzys wartości*, „*Communio*” 6/198/1983, s. 26.

³ Por. Th. Langan, *Kryzys*, „*Communio*” 6/198/1983, s. 5.

alkoholizm, narkomania, pornografia, przerywanie ciąży, masowe manipulacje na wielu odcinkach życia, konsumeryzm. Sytuacja ta wskazuje wyraźnie na to, że dla wielu rozróżnienie między subiektywnością a obiektywnością staje się bardzo nieostre. Z tej jednak racji, że wartości nie można tak sobie łatwo odrzucić, gdyż one w swych żądaniach są bardzo kateryczne, stąd u wielu ludzi powstaje jakiś imoas, utrata właściwej orientacji, stan niepewności, zagrożenie własnej jaźni itd. Stan taki stwarza podatny grunt do zaistnienia zagrożenia, lęku i niepokoju o samego siebie, o drugiego człowieka oraz całej rzeczywistości, w której on egzystuje. Lęk taki prowadzi z pewnością do dezintegracji osobowości, do jakiejś apatii czy nawet doświadczenia depresjonalizacji.⁴ To zdaje się także tłumaczyć wzrost chorób nerwowych, chorób wywołanych przez napięcia i brak jasnej wizji swej egzystencji i absolutnych wartości. Zaistniały tego rodzaju kryzys przynosi niektórym społeczeństwom wiele nieszczęść podcinając ich optymistyczną przyszłość. Owszem, mówi się nawet, że współczesnemu światu przybywa coraz więcej ludzi zdeorientowanych co do hierarchii wartości, ludzi w tym zakresie zupełnie pogubionych.

Pogubienie się w hierarchii wartości czy też ich utrata stanowi dla człowieka duże zagrożenie. Kiedy zaś człowiek czuje się zagrożony, przeżywa on lęk i niepokój. Niepokój jest zawsze skutkiem utraty poczucia własnego „ja” w odniesieniu do obiektywnego świata. Można także powiedzieć, że niepokój jest utratą świata; a ponieważ „jaźń” i „świat” są zawsze ze sobą skorelowane, oznacza to jednocześnie utratę własnej jaźni.⁵ Człowiekowi w takim stanie brak jest zupełnie orientacji: czuje, jakby znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Ten niekonstruktywny niepokój widoczny jest przede wszystkim u tych, którzy utracili doświadczenie własnej tożsamości w świecie, albo którzy go nigdy nie osiągnęli.

Niepokój i lęk, który pojawia się w strukturze osoby ludzkiej, często jest wywołany niebezpieczeństwem utraty wartości, które dana osoba w dotychczasowym życiu identyfikowała ze swoim istnieniem. Dodatkowym ułatwieniem możliwości zakwestionowania wartości i wejście w stan zagrożenia

⁴ Por. E. Drewermann, *Psychoanalyse und Moralthologie*, t. 1: *Angst und Schuld*, Mainz 1992, s. 19—52; I. Werber-Kellermann, *Angst und Furcht und Schrecken*, w: *Wege aus der Angst*, wyd. H. A. Gornik, Freiburg im Breisgau 1987, s. 11—20.

⁵ Por. R. May, *Psychologia i dylemat ludzki*, Warszawa 1973, s. 50.

może stanowić i to, że współczesny człowiek coraz mniej doświadcza żywotnych wartości w kulturze, która zawsze winna stanowić podstawę odniesienia do świata. Dlatego powszechnie uważa się, że zjawisko kryzysu wartości ma swe fundamenty w ogólnym kryzysie kultury i cywilizacji. Na fakt „choroby” współczesnej cywilizacji zwraca bardzo często uwagę Jan Paweł II proponując jej nową strukturę — miłości. Wyraźnymi symptomami kryzysu współczesnej kultury i cywilizacji są liczne zagrożenia, podkopujące nawet racje istnienia i godności osoby ludzkiej. Długa jest lista objawów tej choroby, jak choćby: odejście od religii jako źródła wartości i norm postępowania, bezproblemowe odrzucanie i nieuznawanie tradycyjnej hierarchii wartości, relatywizm i subiektywizm moralny, uznawanie kreatywnej funkcji rozumu, a tym samym człowieka i norm moralnych, absolutyzacja wolności bez odpowiedzialności, fascynacja wartościami zmysłowymi i deprecjacja wartości duchowych, wszelkiego rodzaju hedonizm, utalitaryzm itd.⁶

Nieuchronnym rezultatem takiego stanu rzeczy jest próba ubóstwienia człowieka proponując mu taką filozofię, że on sam siebie tworzy zarówno w swym bycie ontologicznym, jak też w systemie wartości. Budowana w ten sposób etyka posiada wprawdzie rysy antropocentryczne, niemniej jednak odcinając się od Źródła Wartości, staje się etyką apersonalistyczną.⁷ Tego rodzaju orientacja antropocentryczna, świadomie eliminująca miejsce religii transcendentnej bazuje jedynie na etyce świeckiej i obiecuje doczesne zbawienie za cenę zawłaszczenia ludzkim sumieniem ludzką godnością.

Choroba współczesnej cywilizacji spowodowała, że wiele wartości dotąd cenionych i uważanych za doniosłe uległo deprecjacji czy nawet degradacji. Pojęcie prawdy zaczyna być rugowane przez pojęcie użyteczności. Ma to swoje odbicie zarówno w relacji do życia indywidualnego, jak też i społecznego. Prawie do normalności życia uzynaje się różnego rodzaju godzenie w godność człowieka, znieważa się go, zniesławia, poniża, upokarza, pozbawia słusznych praw, stosuje przemoc fizyczną itd. Oswajają się z takim stanem rzeczy jednostka, przyzwyczajają się do tego systemu społeczne, gospo-

⁶ Por. J. Ziółkowski, art. cyt., s. 39.

⁷ Por. D. von Hildebrand, *Die Menschheit am Scheideweg*, Regensburg 1955, s. 251—268; T. Styczeń, *Prawda o człowieku miarą jego afirmacji*, „Communio” 4/10/1982, s. 103—113.

darcze, polityczne. Grozę tej choroby powiększa fakt, że bardzo często za przewartościowaniem nie idzie poczucie winy, nie działa tu już sumienie oceniające. Nie ma też świadomości występkę, nie ma żalu, nie ma potrzeby ekspijacji. Staje się czymś normalnym, nawet jakimś niepisany prawem to, że człowiek ma być wolny w wyborze i ocenie wartości. Wolność, a nie prawda kreuje człowieka i jego wielkość i ona ma być w pierwszym rzędzie uszanowana i bronią.

Znane są również i takie poglądy, że wyzwolenie człowieka od religii i od poczucia winy (Feuerbach, Nietzsche, Hesnard) pozwoli mu wreszcie być sobą w całej swej potędze i sile i uleczy go od wszelkich niepokojów i lęków. Jednak tego rodzaju hipotezy okazały się zupełnie błędne. Człowiek, jak wskazuje na to wiele nauk społecznych, takich jak: socjologia, antropologia kulturowa czy psychologia,⁸ pozostawiony sam dla siebie, obdarty z *Sacrum* i wartości absolutnych stoi nieuchronnie przed groźbą doświadczenia nihilizmu życiowego, lęku, apatii, beznadziejności. Podobnie zaparcie się jawne wartości, których dotąd uznawał za ważne i doniosłe może doprowadzić człowieka aż do granic zupełnego załamania. Dylemat ludzki, przed którym może stanąć człowiek będzie się zatem sprowadzał do tego, że z jednej strony jest on zdolny do poznania obiektywnych wartości, ukochania ich i udzielenia im adekwatnych odpowiedzi, z drugiej jednak strony, jako byt wolny, może on pod adresem wartości wypowiedzieć swoje „nie” Czy istnieje łatwe rozwiązanie takiego dylematu? Co może uchronić człowieka od porzucenia wartości obiektywnych i nie pójść jedynie za wartościami utylitarnymi?

2. WARTOŚCI SILNIEJSZE OD ZAGROZENIA

Niepokój, strach, przerażenie należą do nieodłącznych przeżyć ludzkiej egzystencji. Przeżywają je dzieci, ludzie dojrzały a także i starsi.⁹ Człowiek, jako jednostka lęka się o swoją egzystencję, która jest potencjalnie zagrożona zarówno w swym istnieniu, jak też i istocie. Rzeczywistość, w której on żyje nie daje mu poczucia bezpieczeństwa, a wręcz przeciwnie w każdej chwili może zrujnować czy nawet zniszczyć funda-

⁸ Por. J. Ziółkowski, art. cyt., s. 42.

⁹ Problem ten jest omówiony szeroko w pr. zb. pod red. H. A. Goranik, *Wege aus der Angst*, Freiburg im Br. 1967. Jest to próba ujęcia lęku zarówno od strony psychologicznej, jak też i filozoficznej i teologicznej.

menty jego egzystencji. Jest to więc lęk przed katastrofami, wojnami, chorobą, ośmieszeniem, degradacją itd. Również społeczeństwa i państwa boją się jedno drugiego. Tak samo systemy boją się swych obywateli lub poddanych i trzymają ich w uśpieniu z obawy, żeby osoba ludzka nie obudziła się i nie powiedziała kiedyś danemu systemowi „nie”.¹⁰ Brak poczucia stabilności i bezpieczeństwa oraz osadzenia ich na absolutnie trwałych wartościach sprawia, że bardzo wielu ludzi ucieka w narkomanie, pijaństwo, seks itd.

Czy ten lęk i towarzyszące jemu zagrożenie ludzkiego bytu nie ma swego najgłębszego źródła w tym, że człowiek w swoim życiu nie doświadczył absolutnie ważnych wartości, którym winien być posłuszny w czynach moralnie dobrych? Czy nie nastąpiło jakieś fundamentalne pęknięcie pomiędzy egzystencją ludzką a aksjologią? Wydaje się bowiem, że człowiek może stawiać czoło niepokoju o tyle, o ile jego świat wartości, który identyfikuje się z jego istnieniem jest silniejszy od zagrożenia. Doświadczenie wartości i identyfikacja z nimi powinny stanowić ten moment rozstrzygający, dzięki któremu określa on siebie jako osobę, swój stosunek do Boga, bliźnich świata. Wartości winny przemówić do niego tak silnym głosem, że potrafi on dla nich poświęcić się do końca. Takich wartości można doświadczyć zarówno w płaszczyźnie religijnej, ekonomicznej, jak i politycznej. Przy czym nie chodzi tu tylko o nabywanie treści wartości, o to, by znać ich ważność i doniosłość, lecz przede wszystkim o to, by można je było przeżyć jako same w sobie dobre, afirmujące jego osobę i nie podlegające dewaluacji na targowisku tego świata. Wierność uznanym i przeżyтым wartościom staje się również gwarantem dla budowania takiego gmachu swej osobowości, w którym wartości ujawniają się o wiele silniej niż zagrożenie.

Realizacja takiego programu życiowego oznacza konsolidację czegoś trwałego. Trwałość ta osadzona jest przede wszystkim na tym, że osoba ludzka zaangażowana jest całkowicie w prawdziwy i absolutny świat wartości. Niepokój, który może się pojawić i którego z życia ludzkiego nie da się zupełnie wyeliminować nie będzie prowadził do apatii i ucieczki w pseudowartości, lecz co najwyżej do ponownej weryfikacji przyjętego systemu wartości i oczyszczenia jego z tego wszystkiego, co jest subiektywne. Po prostu lęk może być wykorzy-

¹⁰ Por. A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982. s. 263.

stany konstruktywnie, prowadzący do ukształtowania w osobie ludzkiej trwałych odniesień do wartości. Te trwałe odniesienia do wartości pozwalają człowiekowi zaangażować się do końca w ich służbę, bez obliczania strat i zysków.

Wydaje się, że właśnie takich trwałych odniesień i w rezultacie pełnego zaangażowania w służbę wartościom brakuje współczesnemu człowiekowi. Mówi o tym bardzo wyraźnie Jan Paweł II. W rozmowie z A. Frossardem powie on między innymi: „Ten lęk, jak wiele innych wymienionych przez Pana lęków, wywodzi się z utraty sensu życia. Życie nie ujmuje się już w całości, jako całości zakładającej wybór i kierunek; przeżywa się je w kolejnych odcinkach, nie patrząc dalej niż koniec jednego okresu i początek następnego — jeśli się je w ogóle dostrzega! A trzeba się zaangażować całkowicie! Życie zakonne i życie małżeńskie to dwie postacie takiego absolutnego zaangażowania. Niestety ludziom brak dzisiaj jasnej wizji celowości egzystencji ludzkiej. To prawdziwa choroba, słabość, a może i grzech przeciw Duchowi. Inaczej żyje się w obliczu Boga, a inaczej w obliczu nicości”.¹¹

Życie na próbę, życie tylko odcinkami jest zawsze życiem prowizorycznym, pozbawionym głębszego sensu takiej egzystencji. Jest to właściwie ucieczka od życia. Nie ma w nim doświadczenia trwałości i sensowności egzystencji. Człowiek objęty takim stanem czuje się, jakby nie posiadał sensownego domu. Wyraża to dobrze — w kontekście kryzysu wartości moralnych — M. Vidal stwierdzając, że „wielki kryzys obecnej epoki polega na konieczności życia pod gołym niebem, bez ochronnego dachu i pożywnego gruntu. Kryzys wartości moralnych jest nieuchronnym produktem ubocznym tej sytuacji... Jeśli wielkie sfery znaczeniowe rzeczywistości (świat, człowiek, Bóg) ulegają zaciemnieniu, to jest rzeczą normalną, że na horyzoncie ludzkim ukazują się kryzysy moralne”.¹² Dla M. Vidala system moralny musi stanowić pewien dom aksjologiczny, zbudowany na trwałym gruncie wierzeń etycznych i chroniony być przez dach sensownej kosmowizji. Jeśli tego nie ma, życie ludzkie zmierza nieuchronnie do kryzysu. Kryzys moralny identyfikuje się właściwie z utratą sensu, zaś demoralizacja jest tym samym, co dezorientacja. Kryzys moralny pociąga za sobą kryzys kosmowizji.¹³

¹¹ Tamże, s. 264.

¹² Por. M. Vidal, art. cyt., s. 15.

¹³ Por. Tamże.

Lęk, utrata sensu życia, apatia są najczęściej konsekwencją przyjęcia teorii życia na próbę, przyjęcia takiej orientacji, która wytrąca człowieka z możliwości całkowitego zaangażowania się w służbę wartościom. Oznacza to również, że człowiek nie ujął i nie przeżył wartości w kategoriach absolutnych i nie uznał je za absolutnie obowiązujące. Wartość nie objawiła się jemu jako silniejsza od zagrożenia i nie przemówiła do niego majestatem swej doniosłości i kategoryczności. Uszanowanie tych wartości czy też ich negacja pozostają na równej linii. Dlatego tak łatwo może on je odrzucić, natomiast trudniejsza jest dla niego droga powrotu do nich z wolą afirmującego zaangażowania.

Stwierdzenie Jana Pawła II, że ludziom brakuje dzisiaj jasnej wizji celowości egzystencji oznacza nie co innego, jak brak trwałych wartości, w oparciu o które mogli by oni budować gmach swej osoby i realizować w pełni swoje powołanie. Doświadczenie poucza nas, że są z jednej strony ludzie, którzy tak łatwo porzucają wartości, z którymi kiedyś identyfikowali swoje istnienie, z drugiej jednak strony są i tacy, którzy pozostają wierni danym wartościom, dla nich żyją, cierpią i umierają. Tych drugich historia uznaje za bohaterów, gdyż oni uczynili ze swego życia dar w służbę wartościom. Dla nich wartości stanowiły zawsze siłę — moc przeciw wszelkim zagrożeniom. Sprzeniewierzenie się tym wartościom było by dla nich największym nieszczęściem i katastrofą. Oznaczałoby to także dla nich zanegowanie samych siebie i to zarówno egzystencjalnie, jak też i aksjologicznie.

Jeśli więc wartości mają w życiu ludzkim ujawnić się jako silniejsze niż zagrożenie, to powstaje pytanie, jak nabyć i doświadczyć je, aby one stanowiły trwałą zasadę życia i działania? Pod jakim warunkiem i jakie wartości będą silniejsze od zagrożenia i nie ulegną one żadnej korozji? Wydaje się, że rozwiązanie tego problemu podsuwa nam Jan Paweł II, nazwany powszechnie papieżem „nadziei” stwierdzając, że „inaczej się żyje w obliczu Boga, a inaczej w obliczu nicości”

UZNANIE PRAWDY O WŁASNYM ISTNIENIU

Ciągle słyszy się narzekania, że wiek dzisiejszy niesie ze sobą niesamowity ładunek napięć nerwowych. Na potwierdzenie tego faktu wskazuje się na rozwiniętą sieć gabinetów psychologicznych i psychiatrycznych, w których pacjenci mogliby powrócić do równowagi psychicznej. I tak faktycznie

jest. Ludzie w dobrej wierze udają się do tych gabinetów z nadzieją uwolnienia się od stanów lęku, niepokoju, napięć nerwowych. Nie umniejszając w niczym pożyteczności i nawet skuteczności tego rodzaju zabiegów należy jednak zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo kryjące się w tym, że zaczyna się wierzyć, iż tylko dzięki technice uda się w sposób mechaniczny kontrolować naturę. W ślad za tym głosi się tezę, że można i należy traktować ludzką egzystencją, jako przedmiot podlegający kontroli i manipulacji.¹⁴ Tej wierze towarzyszy także nadzieja, że człowiek pozbawiony będzie niszczącego niepokoju, jeśli tylko uda się znaleźć właściwą metodę, która rozbije w strukturze osobowości tego rodzaju lęki. Po prostu zakłada się, że technika sama w sobie zmienia ludzi i że każdy może się zmienić, jeśli tylko znajdzie właściwą metodę. Jest to zarazem próba przerwania problemu na działanie, w którym ma się człowiek urzeczywistnić.

Teorii tej brakuje jednak czegoś zasadniczego, kiedy podejmuje ona próbę zrozumienia człowieka i określenia jego właściwego statusu. Nie podejmuje ona próby określenia człowieka w jego pełnym wymiarze ontologicznym i również nie wyjaśnia powstałych problemów przez konfrontację z takim wymiarem. Osoba ludzka oderwana od swego bytowego uposażenia nie może być do końca wyjaśniona i rozumiana. Zabiegi terapeutyczne, odcinające się świadomie od wszystkich wymiarów bytu ludzkiego, szczególnie od wymiaru transcendentnego skazane są na iluzję i na niepowodzenie. Doświadczenie poucza nas, że tego rodzaju zabiegi i poszukiwania metod uleczenia natury i psychiki ludzkiej nie rozwiązują w całości problemu i że ludzie w dalszym ciągu stają przed dylematem życiowym i przeżywają najróżniejsze lęki.

Wydaje się, że u podłoża najgłębszych aspektów neurozy współczesnego człowieka, jego lęku i apatii leży tłumienie w nim „zmysłu ontologicznego”, ucieczka od uświadomienia pełnej prawdy o własnym istnieniu. W ślad za tym idzie odarcie osoby ludzkiej z jej koniecznych egzystencjalnych i aksjologicznych odniesień do Praźródła i szeroko rozpowszechniony konformizm życiowy. Odcięcie ludzkiej egzystencji od jej aksjologicznego źródła oznacza tym samym przyjęcie hipotezy o zdolności i wystarczalności człowieka do samorealizacji i samostanowienia o sobie i normach moralnych. Pozostawienie człowieka samemu sobie, to postawienie go w osamotnie-

¹⁴ Por. R. May, dz. cyt., s. 146.

niu, które nieuchronnie prowadzić musi do przeżycia nicości.¹⁵ Tłumienie zmysłu ontologicznego oznacza także nieznanie absolutnych i nieredukowalnych wartości i pozbawienie człowieka widzenia i oceny tego, co słuszne, dopuszczalne, dobre, ważne, niezbywalne itd. Człowiek nie posiada żadnych jednoznacznych, pewnych i stałych punktów odniesienia, nie ma czegoś trwałego, absolutnie ważnego.

Nic więc dziwnego, że na bazie takiej koncepcji życia i ontologii człowieka musi pojawić się moralna ambiwalencja. Ujawnia się ona w takich zjawiskach: jak zagubienie, niepewność, apatia, a nawet niechęć do życia. O ludziach takich, którzy przyjęli taką filozofię życia można powiedzieć, że oni nie wsłuchują się w obiektywny sens wartości i nie idą za ich głosem w odpowiedziach moralnych.¹⁶ Reprezentują oni stanowisko indywidualizmu i subiektywizmu w zakresie moralności oraz stawiają własne „ego” ponad wszystkie inne wartości. Odrzucają tym samym jakiegokolwiek normy i sankcje, które mogłyby kępować ich wolność w dążeniu do „pełni szczęścia”. Są jednak i inni, którzy uważają, że istnieje obiektywny świat wartości apelujący do człowieka o ich uszanowanie i odpowiedź. Oni przeżyli te wartości jako same w sobie cenne i doniosłe i zdają sobie sprawę, że negując je, negują tym samym siebie i tracą trwały grunt swego istnienia. Można o nich powiedzieć, że są autentycznymi świadkami wartościom. Ich ostatecznym uzasadnieniem obrony i służby wartościom jest przeświadczenie, że tylko w ten sposób mogą oni służyć Prawdzie, Źródle tych wartości. W przeżyciu religijnym znajdują oni nie tylko moc uzasadniającą absolutną ważność wartości moralnych, lecz także i przede wszystkim treść powinności z racji odniesienia swego istnienia i swego życiowego powołania do świętości samego Boga.

Taka jest logika świata wartości i logika bytu człowieka. Wielkość bowiem człowieka zawsze historia oceniała poprzez wierną służbę wartościom. Tak samo Kościół rozpoczyna proces beatyfikacyjny kandydata od uznania jego heroicznego cnót. Pragnie się przez to podkreślić, że ci ludzie pojęli w swoim życiu wielkość wartości i pozostali wierni tym wartościom do końca w swoich codziennych wyborach i rozstrzygnięciach. Dla tych ludzi treść wartości nigdy nie uległa dewaluacji czasowej, nie stała się też przedmiotem przetargu

¹⁵ Por. A. Frossard, dz. cyt., s. 204.

¹⁶ Por. D. von Hildebrand, *Ethik*, s. 417 n.

ideologicznego, politycznego czy społecznego. W wartościach potrafili oni dostrzec i przeżyć ich wewnętrzną logikę, niepodważalną treść, afirmującą prawdziwą godność osoby ludzkiej.

Jasność widzenia wartości i siła przyłgnięcia do nich tkwi, jak można wnioskować z historii myśli i doświadczenia ludzkiego, we właściwym odniesieniu człowieka do religii. Doświadczenie wartości w ich absolutnej ważności prowadzi poprzez doświadczenie *Sacrum*. Zarówno bowiem istnienie wartości jak też moc uzasadniająca ich absolutność i apodyktyczność domaga się odniesienia do racji uniesprzeczniającej ich istnienie i aksjologiczne znaczenie, do Boga. Tylko bowiem powiązanie wartości z religią daje im charakter ponadczasowy, absolutnie ważny i osadzony w tym, co niezmiennie, co wieczne. Doświadczenie religijne wprowadza także człowieka w rozumienie i przeżycie najgłębszego sensu swego istnienia przez to, że pozwala mu wkroczyć w coś, co jest trwałe i niezniszczalne. Ścisłe więc powiązanie wartości z *Sacrum* daje dopiero człowiekowi jasną wizję celowości swej egzystencji.

Uznanie pełnej prawdy o człowieku, przyjęcie właściwej antropologii teologicznej jest gwarantem, by osoba ludzka mogła poznać i przeżyć wartości jako same w sobie doniosłe i poprzez wierną służbę tym wartościom doświadczyła sensu swego istnienia. Wydaje się bowiem, że na bazie głębokich przeżyć religijnych rodzi się przeżycie aksjologiczne, i co za tym idzie, pełne zaangażowanie w świat wartości. Odrzucenie natomiast religii, oderwanie bytu ludzkiego od *Sacrum* prowadzić musi do pozostawienia człowieka w pustce egzystencjalnej, nie pozwalającej mu zrozumieć do końca sensu swego istnienia, sensu służby wartościom, sensu oddania się drugiemu człowiekowi itd.¹⁷ Normy moralne, wartości proponowane — oderwane od religii — posiadają za małą siłę treściową i motywacyjną i mogą być łatwo przez pseudowartości zastąpione. Powrót do *Sacrum*, powrót do religii jako podstawy uszanowania i służby wartościom oznacza natomiast afirmację pełnej prawdy o człowieku i jego właściwego stosunku do siebie, świata, drugich i Bytu Absolutnego. Zrozumiałe w tym kontekście stają się słowa Jana Pawła II na początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Otwarcie się na Boga, to najlepsza droga terapeutyczna dla dzisiejszego człowieka, zagubionego i lękającego się zmarno-

¹⁷ Por. Tamże, s. 185—188.

wania szansy wypełnienia do końca swego życiowego posłannictwa. Jest to również najważniejsze pole pracy Kościoła. Chodzi o to, by pomóc ludziom doświadczyć *Sacrum*, a w Nim absolutnych i niepodważalnych wartości, wartości mających swe aksjologiczne i egzystencjalne odniesienie do Boga.

The dilemma of man. The fear of loss of values

Summary

The world of values that man lives in and with which he identifies himself goes to make for him a sort of oasis or home where he feels safe and where he finds the point of his own existence. Service to certain values determines similarly man's ontological status and makes a human person mature and responsible. Modern man however experiences various threats which disturb his till now assented values and make them disputable. In the above situation man faces the dilemma: what to what or to who is he to dedicate? Very easily may he dedicate righteous values and those of great worth to the values of just a small importance and only subjective. He may even say no to the values objectively existing and devote himself to the service to pseudovalues. The author wants to show that the fear of modern man is a result of passing through a crisis of values, especially of the moral ones. That he could in turn get rid of many unrespects he should aim at experiencing values in their absolute and categorical sense. The way to it leads through the experience of *Sacrum*. A return to *Sacrum*, a return to religion as a warrant for the respect and service to values is an affirmation of a plain truth about man and about his proper relation to himself, to the world, to others and to the Absolute.

P. Góralczyk